Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 9. Nowy Targ, dnia 2. marca 1924 r. Rok XII.

# GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4, I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp. należy dołączyć markę na odpow.

Cena pojedynczego numeru 60.000 marek.

Konto czek. P. K. O. 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 600000 Mk. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

# Bank Polski.

Polska zdobyć ma niebawem zdrowy pieniądz. Niedaleką jest — zdaje się — chwila, gdy marka wycofana zostanie z obiegu, a jej miejsce zajmie złoty polski. Jesteśmy światkami pilnych przygotowań w tym kierunku.

Podstawowe kroki zostały już zrobione. Rząd wytęża siły, aby na drodze zwiększenia wpływów i zmniejszenia wydatków doprowadzić budżet państwowy do równowagi. Luty jest miesiącem bezdeficytowym. Widoki na przyszłość muszą być równie dobre, skoro rząd zdecydował się zatrzymać maszynę drukarską na potrzeby skarbu. To samo ma się stać z drukiem marek na cele gospodarcze.

Równowaga budżetowa, zatrzymanie maszyny drukarskiej i związana z tym stabilizacja kursu marki polskiej — stanowią zasadnicze tło, na którem rozwijać się może pomyślnie działalność nad zorganizowaniem Banku polskiego i wypuszczenia złotego.

Zapisy na akcje Banku Polskiego płyną bez przerwy. Wszystkie oddziały P. K. K. P. około 50 banków prywatnych wraz z ich licznemi oddziałami przyjmują subskrypcję. Kwity, związane z zapisywaniem się na akcje są wolne od opłat stemplowych. Banki nie biorą żadnych opłat za manipulacje zapisowe. Uczyniono wszystko, aby społeczeństwu ułatwić rozkupienie akcji.

Jeśli gdziekolwiek istnieje wątpliwość, czy społeczeństwo będzie w stanie złożyć tyle kapitału, ile potrzeba w tym wypadku (100 miljonów zł.) wątpliwość ta pozbawiona jest realnych podstaw. Obliczenia wykazały, iż w Polsce jest conajmniej 6 razy tyle złota i walut obcych, ile trzeba na zakup akcji.

Bank Polski ma być dziełem nie samego Ministra Skarbu, czy rządu, czy komitetu organizacyjnego. Ma on być w pierwszym rzędzie dziełem całego społeczeństwa.

Zgodnie z opinją najlepszych znawców — Bank Polski posiada charakter prywatnej spółki akcyjnej. Życzeniem jest rządu, aby najszersze koła narodu polskiego uczestniczyły w zapisach, aby podparły Bank Polski swemi oszczędnościami, jako własny polski Bank emisyjny.

Zapisy trwać będą zasadniczo do 31 marca br. Komitet organizacyjny może jednak zamknąć listę subskrypcyjną wcześniej. Zależy to niewątpliwie od energji, z jaką społeczeństwo poprze prace komitetu organizacyjnego.

Należy sobie uprzytomnić, że im prędzej akcje będą rozkupione, tem szybciej Polska zyska nowy, złotowy pieniądz.

Przez pięć lat staczaliśmy się w przepaść, ginęliśmy od drożyzny. Byliśmy świadkami wyuzdanej spekulacji walutowej, na której różne ciemne figury dochodziły do majątków, gdy większość społeczeństwa ubożała. Ten okres zapada się w przeszłość. Nadchodzi nowy, gdy oszczęd-

ność, praca i zdrowa kalkulacja decydować będą o powodzeniu ekonomicznem.

Musimy zrobić wszystko, aby chwilę tę przybliżyć i stosunki finansowe ustalić. Nikomu nie wolno stać obojętnie, w roli widza.

Akcja Banku Polskiego kosztuja 100 złotych. Niewielu jest takich ludzi w Polsce, którzyby nie byli w stanie kupić choć jednej. Niechaj miljon Polaków nabędzie po jednej akcji — i subskrypcja ukończona.

Polska w ciągu 5 pierwszych lat niepodległości rozwinęła się gospodarczo. Odbudowała rolnictwo. Postawiła na nogi przemysł i handel. Nadszedł czas, gdy rolnicy, przemysłowcy i kupcy, którzy tyle mają do zawdzięczenia skarbowi państwa, powinni spełnić elementarny dług wdzięczności i subskrybować akcje Banku Polskiego. Leży to zresztą w ich interesie, bo szybko dokonana subskrypcja da tem prędzej zdrowy pieniądz i normalny kredyt.

Nie wyobrażamy sobie, aby znalazł się choć jeden zamożniejszy rolnik, przemysłowiec czy kupiec polski, któryby nie nabył odpowiedniej ilości akcji Banku emisyjnego. I to w najbliższym czasie Akcje są imienne i społeczeństwo będzie wiedziało, kto współdziałał z państwem w sprawie Banku, a kto biernością i obojętnością rzucał mu kamienie pod nogi. Opinja publiczna z tego zachowania się poszczególnych jednostek gospodarczych potrafi wyciągnąć właściwe wnioski. —

Musimy też zapytać, czy wszystkie instytucje finansowe i gospodarcze, czy wszystkie gminy wiejskie i miejskie, czy wszystkie powiaty zrobiły już co do nich należy?

Ani chwili zwłoki!

# Kolonizacja.

W zupełności skończyła się kolonizacja w poznańskiem, rozszarpany na strzępy czarny orzeł leży, zbryzgany błotem i posoką swą własną, w cichości ducha rozmyśla nad swą świetnością, która już bezpowrotnie i na zawsze runęła. Dyszące wściekłością i nienawiścią do tego wszystkiego, co polskie, zaczyna prześladować ludność polską, znajdującą się w Niemczech. Kolonizacja odbywa się ale w nowej formie.

Wyrzuca się całemi masami robotników polskich z kopalń, hut i większyah zakładów fabrycznych, położonych na Śląsku Opolskim. A na ich miejsca sprowadza się Niemców-hakatystów. Serca patrjotów niemieckich kołyszą się słodkiemi nadziejami, że w ten sposób uda się zniemczyć Śląsk Opolski, o jednem tylko zapominają, że była kiedyś wojna, która dopomogła do zagłady Germanji i że po drugiej stronie jest państwo polskie, posiadające swój własny rząd, który zna zdanie: „gwałt niech gwałtem się odciska“ i zrobi to samo, co Niemcy robią z naszymi braćmi.

I gdy Niemcy zobaczą, że i my na Śląsku możemy wyrzucić z fabryk, hut, większych zakładów przemysłowych robotników niemieckich, to zapewne ochłoną w swych zapędach germańskich. Więc trzeba, żeby Rząd Polski nie zwlekał z tym radykalnym krokiem.

# ODEZWA!

Obywatele miasta Nowego Targu odnoszą się do Redakcji w sprawie drożyzny artykułów żywności szczególnie mięsa i chleba. Gdy marka polska spadała nagle, a frank szw. i dolar szły szalenie w górę kupcy mówili, że towary idą za walutą, że na zapasowy towar muszą ceny podnosić, gdyż nie mogliby innego nabyć. Gdy zaś obca waluta znacznie spadła, a marka się stabilizuje i ceny artykułów pierwszej potrzeby w świecie się obniżyły, w Nowym Targu kupcy artykuły codziennej potrzeby sprzedają po tej samej cenie, do jakiej ją wyśrubowali w najkrytyczniejszym czasie, a przedewszystkiem kupcy mąki chlebowej tak, że dotąd powołują się na poszczególnych kupców Syropów, Langerow i t. d. wobec czego tak chleb jak i bułki sprzedają po cenie wyśrubowanej w czasie najkrytyczniejszym. To samo odnosi się do rzeźników i masarzy. Bydło więcej niż o połowę tańsze, a jednak jeżeli jeden lub dwóch rzeźników cenę obniża i sprzedają mięso po 2,500.000 mk kilo, to inni sprzedają po 3 miljony. To jest nadużycie, tak dalej być nie może!

Magistrat i Starostwo powinno się tem zająć i czuwać nad dobrem Obywateli, a w szczególności chronić klasę biedną i robotniczą, którzy prawie głód cierpią! Jeżeli kupcy, rzeźnicy, piekarze starali się, aby im w krytycznym czasie ceny podnoszono, to teraz Magistrat i Starostwo winny stosownie ceny obniżać, bo sprzedawcy sami nie zgłaszą się o obniżenie tychże.

## Listy.

Sromowce wyżnie, w lutym 1924.

Szanowna Redakcjo !

Mieszkańcy wiosek Sromowce niżnie i Sromowce wyżnie na samej granicy Czechosłowacji nad Dunajcem, pozbawieni nawet znośnej komunikacji z resztą powiatu i Państwa, odczuwają najdotkliwiej szczególnie w porze zimowej, brak miejsca targowego, bo do Krościenka jedni mają 26 drudzy 17 klm., do Nowego Targu zaś pierwsi 35, drudzy 26 klm. drogi. Wobec tego nie mogą prowadzić zwierząt domowych, szczególnie w porze zimowej na targi do tych miejcowości, jak również spieniężać jaj, nabiału i innych drobnostek na targach w tych miejscowościach.

Jest to bardzo dogodnem dla handlarzy, szczególnie żydów, którzy w czasie zimy włóczą się od domu do domu w tych wioskach i wykupują te produkta po cenach znacznie niższych od cen targowych, ze szkodą producentów, a także i zwierzęta domowe, pomimo zakazu skupują.

Czy nie dałoby się w jakikolwiek sposób zrobić, by pomiędzy dniami targowemi w Krościenku i w Nowym Targu, np. we wtorek po każdym jarmarku w Krościenku, urządzono jarmark na wszelkie zwierzęta domowe i konie w Maniowach ?

Słyszałem, że Maniowy nawet starały się o to, lecz kupcy z Nowego Targu i Krościenka są temu przeciwni i dlatego w Maniowach jarmarku być nie może.

Czyż ludność wiosek : Sromowce wyżnie, Sromowce niżnie, Czorsztyn, Kluszkowce, Mizerna, Maniowy, Dębno, Huba, Ślembark, Harklowa, wiosek Spisza jak: Frydman, Łapsze wyżnie, Łapsze Niżnie, Kacwin, Niedzica, Falsztyn i Zamek Niedzicki, którym bardzo niedogodnie jest odwiedzać jarmarki w Nowym Targu i Krościenku, a byłoby bardzo dogodnie w Maniowach, mają cierpieć z powodu paru geszefciarzy, którzy również dogodnie mogą korzystać z jarmarku w Maniowach ze względu, że Maniowy leżą obok gościnca powiatowego w jednakowem oddaleniu pomiędzy Krościenkiem i Nowym Targiem i które mają miejsca zaciszne z odpowiedniemi placami na targowiska.

W roku 1919 otworzono jarmarki w Łapszach

---

# W niesopuście.

(Dokończenie).

Wstał z ławy i spozierając w górę przez okno, zaczął poprawiać na sobie serdak i kapelusz.

— Bierzesz sie już, — spytała.

— Trza bedzie iść, boby mnie tu wnet słoneczko zastało, kosy już mało świecą.

Marysia pobiegła wartko do drugiej izby, gdzie w oknach rzędem poukładane były wielkie, czerwone jabłka. wybrała co największe wpychając je później Józkowi do kieszeni.

— Neści, cobyś nie pedział, ize nie warto ku mnie chodzić, a nie strać po drodze.

— Baba to wej już zawdy baba — pomyślał — iabłek nie żałuje nigdy, a człek już tak ze zwyku warciutko weźnie. Ale czemużby nie wiąść — zaśmiał się w duszy Józek — ta i Jadam w raju, a nie pogniewał się o to.

— Cóżci sie takiego śmiesznego przybaczyło — z ciekawości zagadnęła Marysia.

— E nic... ino strasznie te jabka piekne a dobre pewnie muszą być, i tak se...

— Idźże ty pokuśniku — posłała mu ciepły, jak słonko wieśniane, uśmiech i ze zwinnością młodej sarny przesmykła do drugiej izby, gdzie ojcowie z Majdrygami „zdajali“ tak i owak, jakby najlepiej było. Wincusiowi zaś, jakoże nie był przywyknięty po nocach przesiadywać, zdrzymło sie i zasnął, bynajmniej nie turbując się o nomowiny. Pewnie się też trzymał tego, iże jak mu Marysie Opatrzność przeznaczyła, to bedzie jego, a jak nie, to miarkował że sam nic na to nie poradzi.

Zbudził się, gdy już mieli odchodzić i z wielką chwalbą zaczął opowiadać, jako go we śnie parobcy włożyli do worka i trzy razy bez kalenice nim ciskali i jako go dopiero za trzecim razem Wesoły Józek przerzucił, że aż kanysi do wozowni wleciał. Majdrydzula zaraz czem innem zamówiła nie chcąc, by Wincuś dalej swoje przygody opowiadał.

— Także tu już jako róbcie — kończyła — coby my upewnioni byli.

— Edyć sie ta bedzie jako — przyświadczył pomału Franek, zamykając drzwi za odchodzącymi.

— Wesoły temczasem dolatywał do swojej chałupy wielce zdziwiony, że w izbie jeszcze świecą.

— Cosi bedzie, skoro nie śpią — pomyślał — przecie nie pierwszy raz tak wracam — i to go jaszcze bardziej przynaglało. Nagodzić Paniezus

niżnich, dla wiosek Spiskich i cóż się okazało, że na te jarmarki obecnie nikt nie uczęszcza, bo żadnej z tych wiosek z wyjątkiem samych Łapsz przystęp tam dogodny nie jest.

Nadmienić wypada, że jarmarku na konie niema w Krościenku, a tylko w Nowym Targu i o przeszło 00 klm. od tegoż oddalonym Starym Sączu. Co za niewygoda i pod tym względem dla ludności pomiędzy tymi dwoma miejscowościami.

Czyżby nie było na to rady, by ludność wyżej wzmiankowanych gmin, nie musiała tonąć w śniegach udając się na jarmarki do Nowego Targu i Krościenka? Ludność będzie bardzo wdzięczna za pomoc. A. T.

---

Paleśnica, w lutym 1924 r.

Jeśli Szan. Redakcja uzna, że to opowiadanie z naszej parafii zainteresuje kogo, tobym prosił to w „Podhalance" umieścić. Ino zgóry przeproszę, że nie jestem człowiekiem obczytanym, więc opowiem, co tu słychać tak, jak umiem.

Parafja nasza składa się z siedmiu wsi, położonych w trzech powiatach: brzeskim, nowosądeckim i gryboskim. Ludziska już znacznie po tej strasznej wojnie nabyli różnych mądrości. Jest tu „Kółko rolnicze", ino od mrozu straśnie rozeschnięte. Jest Kasa oszczędności, z której by wszysoy ino brali, bo nikt teraz pieniędzy nie złoży, z powodu dewaluacji marek. Chyba żeby sie teraz poprawiło, bo pono jest jakoś waloryzacja.

Mamy szkołę o dwu klasach, o czterech nauczycielach. Są sklepy katolickie i szynki, w których jakbyś chciał co kupić, to powiedzą, że jednego brakło, a drugiego jeszcze nie przywieźli. Ale niema się co dziwić, bo takie już nastały czasy. Jest posterunek, ino złodziei mało. Jest też poczta, z której czasem chodzi posłaniec do Zakliczyna, to przyniesie różne listy i gazety, ale tylko polityczne, bo dziś bez polityki ani rusz.

Jakem jednego gazdę zachęcał, żeby se zapisoł „Gazetę Podhalańską", to mi powiedział, że to gazeta ino dla góroli. Ja się pytam dlaczego? A on powiado mi, co mi z takiej gazety, co nie jest polityczna. Ja mu na to: A wierzysz mi, przyjacielu, że tej polityki u nas za dużo, że by-

---

nie miał co, a umrzeć, chyba też nikt nie umar, przecie cicho jakosi. Wpadł do izby i nie zastał nic zmienionego. Ociec ino siedział, nawet uśmiechał sie nieco.

— Kanyześ był teli czas?

— U Marysie — odrzekł niecierpliwie — a cóż wy tak siedzicie?

— Dyć na cie czekam, pisałeś ty co do Hamaryki do Jaśka?

— Pisałem list na Godnie święta.

— A cóześ mu opisował?

— E nic takiego, jak w liście, napisałem mu, że sia myśię żenić w tym niesopuście, wei co ta więcej u nas słychno, telo, a cóż takiego?

— A o dudki nie pisałeś?

— Nie! odparł zdziwiony mocno Józek.

— No to ci posyła osiemsto talarów na wesele.

— Mnie, Jasiek?

— No haj, rzekł ociec dając mu list do przeczytania.

— Osiemsto talarów — dzwoniło Józkowi w uszach — tele dudki, Prze Pana Boga, dyć to dziś majątek. He, mojaśty Maryś .. kochanie — pomyślał — to już teraz naprawdę bedziesz moją.

— Idźcie tato spać, jutro pojedziemy do Dunajca zrobić kontrakt na ten grunt po Tatarowym Wojtku, a pojutrzu, jak Bóg da doczekać, pojedziemy do Wierchów.

Nie ozbierał się wcale, cisnął się tylko w ubraniu na posłanie, by pogrążyć się w różnie przelatujących myślach i chwilkę nad ranem zasnął z uśmiechem spokojnym na twarzy, zdradzającym ostatnią jego myśl i słowa: mojaśty Maryś...

* * *

Miało się już ku końcowi niesopusta, gdy u Wierchów huczne było weselisko.

— Jak sie to wej obyrta na tym świecie — słychne było między weselnikami — widziało sie, iże na Wesołego nigdy nie przystaną, ba ino Wincuś ...

— Haj, Wincusia se umilili, ale ono sie mu wiecie i wyśniło.

— Ha, no — wyśniło sie mu, je on se ta z tego nic wielo nie robi.

— Coż se bedzie robił — eć to sie hań ku babie nie pali, bo to płone.

— Haj, szkoda by i Marysi było..., ale ciekawość czyby sie też byli pobraii, kieby tych talarow...

— Coby tam, Wincuś by sie ozenił, bo Wier-

łoby w Polsce lepiej, gdyby polityki było mniej. Ale tmu ta nie więcej nie tłumaczyłem, bo wszyscy ino wykazują, skąd idzie zło, a nikt się nie poprawia.

A na ostatku opowiem o tym wielkim wietrze, co był u nas niedawno. Niby to już wszyscy o tem wiedzą, ale nie wiem, czemu ani jedna gazeta o tem nie wspomniała, kiedy to było głośne od Bochni aż po Gorlice. Straszny to był wicher. W jednej wiosce, co się nazywa Borawo, to w jednej chwili zmiotło osiemnaście domów i dwadzieścia jedną stodołę. Nie pytało, czy chałupa nowa czy stara, nawet przyciesie choć nowe i dębowe na kilkadziesiąt metrów odrzuciło, a całe facjaty dachowe porozrosiło aż po drugiej wsi. Co wyłomało sadów i lasów, to niema rady. Bardzo nam żal tych starych lip na cmentarzu, co to w nich i pszczoły miód składały i sowy się mnożyły. Nie ostała ani jedna lipa.

Do dziś dnia stoją jeszcze z niektórych domów takie zwaliska, że brzydko patrzeć. Oj, bo nie wszyscy mają się za co odbudować. Są i tacy co przez to muszą siedzieć z drobnemi dziećmi w barakach z desek, nawet bez powały, na mrozie i robić w fabryce, a chałupa gnije do reszty. Ale cóż robić. Spisowali to wszystko wójta i pisarza i żandarmy i obiecowali, że choć biedniejszym przyjdzie jaka pomoc. Nawet zawiadomili o wszystkiem naszego posła. Słyszałem, że miał na patrzenie przyjechać. Ale nam nikt nic nie pomógł. Nawet podatki domowe i wszystkie inne od tych zwalisk płacimy, jak Władze każą. Kiedy indziej opowiem więcej.

Gazda.

---

chowie patrzyli na majątek, nie na Marysine płotki.

— Juści ono by pewnie nie inaczej było — ale wam powiem, żeby se Marysia i tak Wesołego miała za chłopa, a Wincuś by ta był ślubnym pachołeczkiem przy nich.

— Je. — kiwnął ręką — teraz ino na majątki wszędy patrzą, może się to ta kie odmieni, a może i nie.

— Co we będziemy oto turbować, napijmy się, kumoszce, a pódziemy zaś ku muzyce, bo Tamborek jak zagra, to i posłuchać warta.

— E warta, pięknie zagra, niema tu muzykanta nad niego.

Przeszli do drugiej izby, — gdzie Józek tańczył prawie siarczyście krzesanego, a Marysia zgrabnie mu boczkowała. Uśmiechali się tylko do siebie.

— Ciekawy, jak się to hań szumnie noszą oboje.

— Niema co godzieć, strasznie im to zgrabnie idzie — zdali się.

A. Z.

Koniec.

---

# Przegląd polityczny.

**Albert Thomas**, dyrektor „Międzynarodowego Biura pracy" przybył po trzeci raz do Polski. Sam wyraził się, że przyjechał podziękować Polsce za ratyfikację trzynastu konwencyj. Z uznaniem stwierdził, że Polska coraz więcej wchodzi w życie międzynarodowe przez reformy społeczne i umowy handlowe.

P. Thomas zapewniał nas w Warszawie, że Francja francuska nie mniej od całego narodu przyjaźni bardzo narodowi polskiemu.

Na porządku dziennym najbliższej sesji **Rady Ligi Narodów**, która zbierze się 10 marca, znajduje się na drugiem miejscu sprawa Jaworzyny.

W Warszawie odbyła się konferencja państw bałtyckich: Finlandji, Estonji, Łotwy, które powstały po upadku caratu. Obrady toczyły się pod przewodnictwem min. spraw zagr. Zamojskiego nad wspólnemi interesami. Odraczanie tej konferencji dało czas wpływom rosyjskim na Finlandję, która do Polski odnosi się obojętnie, pozorując swój zwrot względami na Skandynawię.

**Rumunja** zrzekła się pożyczki francuskiej, nie godząc się na warunki.

Rumuńskie dzienniki podają wiadomości, że w Rosji wzmagają się rozruchy zwrócone przeciw żydom. Wielu uchodźców rosyjskich prosi o pozwolenie na przekroczenie granicy, ale władze rumuńskie odmawiają. To samo teraz dzieje się w Polsce. Bardzo wielu żydów wraca do Rosji; ruch w Konsulacie rosyjskim wielki.

**Pośrednictwo Ojca św. u Mac Donalda za polskimi księżmi i biskupem Cieplakiem.** Przy układach angielskich z sowietami (25 marca b. r.) na prośbę Ojca św. ma być mowa o uwolnieniu z więzienia polskich księży z biskupem Cieplakiem na czele. Mac Donald już wydał polecenie posłowi angielskiemu w Moskwie, aby w tej sprawie pośredniczył u Cziczerina.

**Komisja rzeczoznawców**, budująca gospodarkę w Niemczech stwierdziła, że kapitały niemieckie umieszczono za granicą, że wielcy przemysłowcy nie płacą prawie żadnych podatków, że wydatki na wojsko są o wiele większe niż we Francji. Po kongresie pokojowym, zbudowali 18.000 lokomotyw i 40.000 wagonów — i nie mogą płacić odszkodowań ? !

**Angielski związek przemysłowców** posłał list Mac Donaldowi z żądaniami do Sowietów na najbliższej konferencji, która ma być 15 marca — Żądania te są bardzo ciężkie.

**Do Moskwy** wyjechał poseł minister Darowski, odbywszy wyczerpującą naradę z ministrem Spraw zagranicznych Zamojskim.

**Spadek franka** może przyprawić Poękarego o upadek; Francja za Anglją poszłaby na lewo — (Niemcy i Rosja coraz bardziej idą na prawo) . . Lewica angielska nie sprzyja Polsce, a raczej Rosji i Niemcom. Izba francuska przyjęła na ostatniem posiedzeniu cały projekt finansowy rządu — Poękary jednak się trzyma.

**Spadek franka belgijskiego** był powodem narad ostatniego posiedzenia gabinetu belgijskiego. Premier stwierdził, że do spadku nie ma podstaw, ale mimoto zmniejszono budżet o półtora miljarda fr. i zamierzono wielkie oszczędności w zarządzie.

Spadek franka francuskiego i belgijskiego ma być sprawką i zemstą niemiecką: banki w Hamburgu, Frakfurcie i Berlinie sztucznie obniżają kurs franka, aby się mścić za okupację Rury.

**Rząd czeski** gości u siebie białorusinów i ukraińców, spiskujących przeciw Polsce; świeżo przyjął Kroczewskiego, przewodniczącego Rady białoruskiej, oddając mu osobny lokal. — Ta sama drukarnia sporządza przeciwpolskie odezwy. Czuły sąsiad, który tak przygotowuje się do ugody z Polską.

**Włosi pogodzili się z Serbami**, którzy zrzekli się miasta Rjeki czyli Fiume. D' Annunzio ma być w nagrodę za swój marsz na to miasto mianowany hrabią Fiume, które 2 marca wobec Króla ma być przyłączone do Włoch.

## KRONIKA

**Pożegnanie** Prof. W. Ogrodzińskiego, który odszedł z N. Targu na zaszczytne stanowisko wizytatora do Katowic, odbyło się w dniu 21, lutego b. r. w sali Sokoła. Zebrały się delegacje stowarzyszeń oświatowych, reprezentacja miasta, nauczycielstwa, redakcji Gazety Podhalańskiej, w której p. Ogrodziński przeszło rok pracował. Nastrój był serdeczny. W szeregu przemówień, które zaczął Prezes Twa Sokół p. Dr. Lisowski podnoszono zasługi p. Ogrodzińskiego jako pracownika na niwie oświatowej i społecznej w powiecie przez lat 14. Od redakcji Gazety Podhal. dziękował współ pracownikowi p. O. za wytrwałość i pracę p. dyrektor Zachemski. Wieczór, który się dłużej przeciągnął, umilała orkiestra Tow. im Chopina. Oprócz podziękowań za pracę śle Redakcja za swym współ pracownikiem życzenia jak najlepszych owoców jego pracy na nowem nierównie ważniejszem ale i trudniejszem stanowisku.

**Gimnazjum Nowotarskie** opuścili w lutym br. Prof. Z. Lubertowicz, który odszedł do sławnej szkoły w Krzemieńcu, i prof. W. Ogrodziński, powołany na stanowisko wizytatora do Katowic. Szkoła w odczuciu poważnej straty z żalem żegnała odchodzących przez Grono nauczycielskie i młodzież.

Redakcja Gazety dziękuje p. Lubertowiczowi za chętną współpracę i życzy mu pełnego zadowolenia z pracy na kresach wschodnich.

**Nieszczęśliwy wypadek**: u p. Stefana Galicy, stolarza w Poroninie, padł podczas nieostrożnej zabawy nabitym karabinem jego czeladnik w dn. 24 lutego b. r.

**Niemy nagle** . . . przemówił pod wpływem ciepłych okładów. Stało się to w Starem Bystrem, gdzie od dłuższego czasu przebywał niemowa wróż i lekarz na wszystkie choroby. Dobrze mu się działo; za masło, słoninę, jaja leczył i wróżył na migi zabobonnym i naiwnym. Aż tu 13 lutego b. r. po popielcu w karczmie lepszy od niego doktór W. J. przywrócił mu mowę. Zaczepiony przez podpitego niemowę W. J. ze Starego Bystrego, już nie na migi, ale całkiem wyraźnie zaczął go okładać. — A ten wołał błagalnie: Wincuś — nie bij.

Od tego czasu zniknął niemy z Bystrego — a może osiędzie w innej wsi, jeżeli policja, która go poszukuje, nie umieści go bezpłatnie w Nowym Targu lub Cz. Dunajcu.

**W jednym z ostatnich numerów „Sztandaru Chłopskiego"** ukazała się wniesiona na Sejm interpelacja posła Dr. Putka, w sprawie gospodarki leśnej na Podhalu. W związku z tem pojawił się w „Ludzie Katolickim" dłuższy ar-

tykuł starający się uniewinnić ludzi w interpelacji posła Putka wniesionych, a winę zwalić na kogo innego. Jakkowiek ta rzecz się przedstawia, powiedzieć jednak trzeba, że gospodarką nie była dobra i że wreszcie może niedaleka przyszłość sprawę wyjaśni.

**Ostatnio ukazała się** na półkach księgarskich studjum naukowe naszego Rodaka ht J. Jędrcza z Wróblówki rozpatrujące jak wpływa na człowieka teatr a kino. Książka ta żywo zainteresowała prasę polską, która bardzo przychylnie oceniła jej wartość, podkreślając trafne ujęcie sprawy i iście podhalańską bystrość w obserwacji.

**Rok temu** drukowaliśmy na łamach naszej Gazety bardzo dobrą nowelę Feliksa Gwiżdża „Za Obystacza“, której pojawienie się narobiło mątu na całem Podhalu i śmiechu wesołego co nie miara. Obecnie w ostatnim numerze „Gazety Ludowej“ wychodzącej w Warszawie wyczytaliśmy z niemałą uciechą pierwszą część „Opowieści o gazdach i koniach inwalidach“, w której podobnie jak dawniej naród bielawczański, porusza obecnie naród pyzowiański, Pomalućku zbliża się Gwiżdż ku swoim stronom, Może się i Odrowążanie czegoś doczekają.

**Dnia 24 lutego br.** w niedzielę odbyło się przedstawienie w Rogoźniku, miejscowi amatorzy odegrali: „Jaśkowe zamysły“ i „Lustracja u pana wójta“. Pierwszą sztukę ożywił taniec góralski i śpiewki podhalańskie. W głównych rolach odznaczyli się: Jędrzej Tylka, jako Walenty, ojciec Jaśka, Jan Mrożek, jako Jasiek i Walerja Tylkówna, która z prawdziwym wdziękiem odegrała rolę Zosi sieroty. Doskonałym Laurentym Organkiem był Jan Komperda, który swą wesołą przygodą, pobudzał wszystkich do serdecznego śmiechu, oraz jego ojciec organista, którego rolę bardzo dobrze odegrał Bronisław Tylka. Parobcy i dziewki wyglądali na scenie bardzo malowniczo, zwłaszcza chłopcy, wszyscy pod piórami, z ciupagami w ręku.

„Lustracja u pana wójta“ wywoływała burzę śmiechu. Niezrównanym wprost w swej nieporadności był, bojący się jak ognia swej baby, wójt Oprzędek, którego role miał Bronisław Tylka Sagułów. Ładną, ale niestety ostrą wójtulą była Anna Tylkówna. Rolę lustratora dobrze odegrał nasz pisarz gminny Jan Tylka.

**Podczas** przedstawienia przygrywała muzyka p. Wincentego Kwaka z Rogoźnika.

Gospodarze z Rogoźnika nie bardzo się spisali, gdyż niestety było bardzo wielu takich, którzy na przedstawienie nie przyszli, gdyż jak mówili, szkoda wydawać pieniądze na „próżniki“. Smutne to, ale na drugie przedstawienie pewnie tyle ich się natłoczy, że ich sala nie pomieści; otuchę do dalszej pracy czerpie nauczycielka reżyserka w tym zapale, z jakim garnie się do niej nietylko nasza młodzież, ale i niektórzy ze światlejszych gospodarzy.

Osobne uznanie należy się pp. Kralowi i Cieślakowi za pomoc w urządzeniu sceny i zajęcie się sprzedażą biletów.

Przedstawienie zaszczycił swą obecnością Ks. prałat Krawczyński mimo strasznie złej drogi pragnąc swych Rogoźniczan przykładem zachęcić.

**Przepowiednie:** P. Rutkowski zapowiada z całą pewnością, że w lipcu br. wybuchnie wojna, ale nie wie, z kim, jaka i o co. Wie też, że umrze 8 września, ale nie wie, którego roku. Wiosna zacznie się tego roku deszczem 25 marca, lato skończy się deszczem, deszczem też zacznie się zima. W ostatnią część przepowiedni możemy z łatwością uwierzyć.

**Kurs narciarski** odbędzie się staraniem Oddziału T. T. „Gorce“ w Nowym Targu w dniach od 4 do 8 marca pod kierownictwem wojskow. Zgłoszenia przyjmuje się do 2 marca w kancelarji Wapiennika Rynek 20. Młodzież gimnaz. w Dyrekcji gimn. Seminarzystki w Dyrekcji Seminarjum.

**Przedstawienia w Czarnym Dunajcu.** Staraniem i pod reżyserją W. P. radcy sądu Dr. Kirsznera odegrane zostały w Kasynie dnia 23 i 24 bm. dwie sztuki a to „Kalosze“ Komedja J. H. h. Fredry i „Kukusia Podlotkiem“ farsa Pobratymcza. Wieczory te były prawdziwą atrakcją cichego i smutnego karnawału w Czarnym Dunajcu. Wszyscy aktorzy wywiązali się z swego zadania dobrze, szczególnie niezrównana była w obydwóch sztukach grą p. Jadwigi Romanówna, której talent artystyczny z uznaniem podnieść należy, następnie p. Józef Ukleja i Aleksander Stopka odtworzyli swoje role poprawnie. Czysty dochód około 150 miljonów mkp. przeznaczono na Tow. Ochrony dzieci i Młodzieży.

**Rogoźnik.** Zmarł tu dobry i znany gospodarz Franciszek Budzyk, przeżywszy lat 66. Osierocił żonę. Pogrzeb był wspaniały, wyruszyła cała wieś i kilkoro ludzi z Maruszyny i Starego Bystrego.

Założyliśmy też w Rogoźniku i Teatr Wiejski z przewodnictwem p. nauczycielki Romaniszy nówny. Do zespołu należy członków 318. Przedstawienie odbędzie się 2 marca br.

Odbyło się też w Rogoźniku i wesolisko-huczne Franciszka Tylki Maciejoska. Sprowadził młodą żonę z Ludźmierza Stasię Tylkównę z Graca rzy. Wesele było spokojne.

**Na bursę gimnazjalną w Nowym Targu złożyli:** Dr. Władysław Mach nieprzyjęte honorarjum 10 miljonów marek. P. Jan Sikorski z Jurgowa 1 miljon marek. P. Helena Płaziakowa z Poznańskiego 1 miljon marek. P. Józef Kois z Chochołowa 2,026 800 marek.

**Na sprowadzenie bibljoteki z Wiednia złożyli:** Dr. Jan Danielski z Jabłonki 2 miljony marek. Teatr i Chór Włościański z Bukowiny 10 milj. marek, p. Franciszek Para z Białego Dunajca 1 miljon marek.

**Na fundusz prasowy** p. Helena Płaziakowa 100 tysięcy mk., p. Józef Trzebunia z Zakopanego 200.000 mk. „Góralka“ z Czarnego Dunajca 1 dolar.

**„Iskry“.** Świetnie redagowany i wytwornie wydrukowany tygodnik ilustrowany dla młodzieży „Iskry“ każdym nowym nr. usprawiedliwia dobrą opinję, jaką zdobył sobie odrazu od pierwszego numeru. Świeży nr. 8. musi zainteresować doborem treści. Ilustracje w tekście z doskonałą „karnawałową“ głową psa na okładce H. Nowodworskiego uzupełniają bogatą treść. Pismo wydaje książnica Polska Tow. Naucz. Sz. Śr. i W. w Warszawie (Nowy Świat 59.)

**Związek byłych Legjonistów w Nowym Targu** nadesłał sumę 25 miljonów mk., oraz 5 miljonów mk. złożone przez pana chorążego Gebla na żywność dla sierotek naszych.

**Za naszą ofiarność** zarząd Ogniska sierot po żołnierzu polskim w Rabce składa Staropolskie Bóg zapłać i nadal poleca naszą gromadkę Państwa zacnym i obywatelskim sercom.

**Komitet Budowy 2 go Domu Techników** we Lwowie, zwraca się do całego Społeczeństwa Polskiego z gorącym apelem i prośbą by w chwili najcięższych zmagań Komitetu z trudnościami finansowemi, pospieszyło z pomocą materjalną dziełu, stawianemu ciężkim mozołem Młodzieży Politechniki Lwowskiej, która w latach 1918 i 1920 broniła i dowiodła polskości Lwowa i wschodnich kresów, osłaniając piersiami swemi ziemie polskie, przed nawałą dzikiego wroga ze wschodu.

Z prośbą swą zwraca się w pierwszym rzędzie do Inżynierów i Techników całej Rzeczypospolitej Polskiej, z którymi Młodzież Politechniki łączy pokrewieństwo zawodu i praca na jednem polu, a zwłaszcza do Tych, którzy wyszedłszy z murów naszej Uczelni przeżywali dolę i niedolę Młodzieży i dziś są Jej najlepszymi Przyjaciółmi, by zechcieli przesyłać, lub deklarować w Komitecie Budowy II-go Domu Techników we Lwowie ul. Leona Sapiehy L. 55. kwoty, jakie w obecnym roku do kasy Komitetu, celem umożliwienia ukończenia budowy, wpłacać będą.

**Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.**



Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia I. Sarka w Nowym Targu